Nr. 2. Kraków, Luty 1920. Rok V.

# KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . . . . . . . . . . 12 M.
„ półroczna . . . . . . . . . . . 6 „
Egzemplarz pojedynczy . . . . . . . . . . . . . 1 „

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 5 M od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 0483

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

## O wychowaniu obywatelskiem.

### O wolności.

Wolność! — to wielkie, święte słowo. O jego wprowadzenie w życie walczyli Kościuszko i Pulaski w Polsce i Ameryce, walczył Dąbrowski na czele Legionów we Włoszech, ginęli powstańcy z roku 1831 i 1863. Setki i tysiące ludzi zginęło, straciło majątek i ognisko rodzinne lub poszło na poniewierkę i mękę za wolność. Do ich bardzo długiej listy Bóg, liczący poświęcenie, doda zapewne nazwiska i tych legionistów, którzy w ostatniej, strasznej wojnie padli lub cierpieli za wolność Polski.

Lecz, o dziwo! mimo, że nazwisko Kościuszki i Dąbrowskiego było na ustach wszystkich, mimo, że rok w rok obchodziliśmy rocznicę powstań i śpiewali: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“ — w chwili, która przyniosła spełnienie tej prośby, znalazło się wiele osób, które okazały, że nie wiedzą o co chodziło, poprostu nie rozumią, co znaczy słowo wolność.

Wielu ludzi wyobraziło sobie, że wolna, niepodległa Polska to państwo, w którem wolno każdemu robić, co mu się żywnie podoba — dlaczego? bo oto ma wolność i niepodległość. Sądzili, że paskować, kraść i rozbijać, próżnować od rana do nocy, praw nie słuchać, lub tworzyć prawa szkodliwe wolno, gdyż mamy wolność.

Nie za taką jednak wolność walczył Kościuszko, bo był na to za mądry i za szlachetny, za inną ginęli nasi bohaterowie, gdyż za tę, jaką sobie wyobrażano, nie warto dać nietylko życia, ale i zwykłej papierowej korony. Byłaby to swawola, ale nie swoboda, której pragnęliśmy — tym więc, którzy nie rozumią, o co chodzi, trzeba wytłumaczyć, że słowo „wolność“ oznacza wolność dwojaką: 1) wolność państwową, 2) obywatelską.

Jak każda rodzina ma prawo mieć swój dom, który może sobie urządzić, jak się jej podoba i w którym może żyć, pracować i bawić się w sposób odpowiedni dla siebie — tak każdy naród, będący połączeniem wielu rodzin na podstawie wspólnych cech, ma prawo mieć swoje państwo, w którem modli się, mówi, uczy się, żyje, buduje handel i przemysł najodpowiedniej dla swego usposobienia.

Taką wolność państwową mieli Niemcy, Francuzi, Anglicy, Moskale itp. — tylko nam Polakom, podzielonym na trzy części, nie pozwalano myśleć, mówić po polsku i czuć się Polakami (w Niemczech i Rosyi), a przeszkadzano swobodnie się rozwijać i deprawowano przez stwarzanie i podsycanie waśni narodowościowych (w Austryi).

Dopiero rok temu klęska Niemiec, Austryi i Rosyi umożliwiła Polakom odzyskanie politycznej, państwowej wolności, a tem samem urzeczywistniły się marzenia Kościuszki, Dąbrowskiego, powstańców i legionistów.

Jak co do wolności państwowej nastąpiła wielka, zasadnicza zmiana, tak, o ile idzie o wolność obywatelską, my mieszkańcy byłej Galicyi nie możemy wiele zmian oczekiwać. My bowiem już i pod obcymi rządami mieliśmy zapewnione najważniejsze swobody obywatelskie, które tylko na czas stanu wojennego zostały pod pewnymi względami ograniczone. Część tych ograniczeń już uchylono, a skoro ład i spokój zupełny nastąpi, odpadnie reszta, tak, że powrócimy do wszystkich tych swobód, jakie każdy z nas miał sześć lat temu. Nasi bracia jednak, którzy żyli pod jarzmem Rosyi i Niemiec, dopiero teraz po raz pierwszy będą mogli skorzystać z tych praw obywatelskich, jakie nam służyły, a jakich im obce rządy odmawiały.

Pod wolnością obywatelską nie możemy jednak rozumieć tego, że wolno nam robić, co nam się zechce. Tak można żyć tylko na pustyni czy w lesie, gdzie jednak żyje obok siebie mnóstwo ludzi, muszą postępować tak, aby działanie jednych nie szkodziło drugim. Każdemu np. wolno jeździć po drogach, ale musi to czynić w taki sposób, ażeby i inni wygodnie z drogi mogli korzystać i aby nie byli narażeni na niebezpieczeń-

stwo. Każdemu wolno wybudować fabrykę, ale musi ją urządzić tak, aby nie narażała na niebezpieczeństwo ognia od iskier z komina sąsiednich domów itp. Stąd prawo nakłada na obywateli szereg ograniczeń, jak np. o jeżdżeniu i wymijaniu na lewo, o jeżdżeniu na skrętach powoli, o oświetleniu pojazdów, o niezostawianiu koni bez dozoru, o zakładaniu iskierników na kominy fabryczne itp., a przekroczenie ich zagraża karami. Te przepisy jednak nie stanowią ograniczeń wolności, lecz owszem gwarantują każdemu obywatelowi pełnię praw i swobodę poruszania się w życiu.

Inne pojmowanie wolności obywatelskiej jest błędnem, nie byłaby to wolność, lecz swawola, wytwarzająca takie stosunki, jakie widzimy w Rosyi, gdzie nikt nie jest pewnym ani mienia, ani zdrowia i życia, gdzie człowiek zmienił się w niszczące zwierzę.

Pod wolnością obywatelską rozumiemy szereg praw, jak np. prawo swobodnego przesiedlania się i rozporządzania swym majątkiem, prawo wyboru i wybieralności do Sejmu, prawo stowarzyszania i zgromadzania się, swobodnego nauczania i wyznawania pewnej religii, wypowiadania swego zdania i krytyki stosunków, prawo dochodzenia swych pretensyi przed sądami, prawo zasiadania w sądach przysięgłych itd., ale też musimy uznać szereg zakazów, które nam właśnie korzystanie z tych praw umożliwiają. Skoro bowiem prawa te są tak samo moje, jak i twoje, nie wolno mi przeszkadzać tobie w ich wykonywaniu — nie wolno jednak i tobie uszczuplać mych praw; musisz zatem swoje prawa wykonywać tylko w sposób ustawami określony.

Przykazanie: „Będziesz kochał Pana Boga twego, ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego“ i przysłowie: „nie czyń bliźniemu twemu, co tobie niemiło“, są najlepszemi określeniami, jak wolność obywatelską rozumieć i wykonywać należy. Chcąc zatem używać wolności w całej pełni, powinniśmy przestrzegać ściśle wszelkich przez władzę ustawodawczą wydanych przepisów i występować z całą bezwzględnością przeciw tym, którzy te przepisy lekceważą i łamią. **Marya Zawadzka.**

---

# Nad brzegiem polskiego morza.

Dnia 10 lutego w Pucku, nad brzegiem morza Bałtyckiego odbyła się wielka uroczystość „zaślubin Polski z morzem“. W dniu tym przez Gdańsk do Pucka przyjechał generał Haller w otoczeniu wielu przedstawicieli władz wojskowych, rządu, polityków polskich i zagranicznych, posłów sejmowych i t. d.

---

W. DALEWSKA.

# Wiosna a młodość.

(Odczyt, wygłoszony dla dziewcząt-robotnic w Andrychowie, by obudzić w nich ukochanie przyrody i zachęcić do poznania jej).

„Przez mgły słoneczne, ciche a bezbrzeżne
Wiosną powiało...
Drżąc ciepłem słońca o sosnowej woni
Dźwiękły, jak harfa, oddechy wiosenne —
I wychyliły się rojenia senne
Z błękitnej toni.
I wychyliły się przez złote krosna
Świetlistych kwiatów kielichy bajeczne,
Sny takie dziwne, sny jasne, słoneczne...
Przywiała wiosna“.
*(Pietrzycki).*

Przywiała i u wrót polskiej ziemi stanęła! Stanęła cudowna owa bogini, otulona w przejasną szatę mgły, którą tchnienie ziemi i kwiatów zrodziło. U stóp jej kwiecia morze, u ramion skrzydła zefiru; barwami się mieni, a słońce ku jej przejasnem składnia się licom i całą swą siłę jej na usługi oddaje. Roje skrzydlatych duchów rozkazy jej spełnia. A ona stoi cicha, wdal wpatrzona i myśli. Myśli, co robić? Wejśćli już w ten polski próg, czy też zostawić tu jeszcze wszystko uśpione pod brylantowym całunem. O! czemprędzej wejść musi na tę, w krwi skąpaną ziemię, gdzie smutek czai się na miedzach, zagonach i w każdym kątku polskiej strzechy. Musi wejść i siać swe blaski, by wywabić z ciemnych, zimnych, wilgotnych nor-mieszkań polskie dzieciny, by dać im ciepła, światła, słońca. Musi zarumienić ich liczka wybladłe, zapalić radości iskrę w ich smutnych źrenicach, musi dać im choć chwilę szczęścia, za ich nędzę, opuszczenie, sieroctwo.

Dobra jest owa bogini i nie zwleka dłużej. Sunie poprzez szerokie polskie łany i rozłogi. Postępuje krokiem wolnym, boć tak na nią przystało. Ona bowiem, to wielka i potężna pani! Do stóp jej ścielić się będzie wszystko, co ziemia pocznie, jej ożywiona tchnieniem. Od czego począć? Co wpierw zbudzić do życia? Czy wyrwać już z snu zimowego kwiecie? Czy wpuścić tuż za nią przyczajone i jej skinienia czekające ptaszęta? A nuż im mrozy jeszcze dokuczą, nuż skarżyć się będą musiały maleństwa! Może je cofnąć jeszcze z drogi, nie wpuścić w próg polskiej ziemi?... Może źle im tu będzie? Duma... I znów litość bierze górę nad tą opuszczoną ziemicą. Usuwa się z drogi, opuszcza ramiona, któremi im przejście tamowała i wpuszcza tę zgraję krzykliwą. Lecą na wyścigi, bo każdy chce pierwszy zaglądnąć w swój kątek, każdy chce powitać tych, których przy zorzach jesiennych ze smutkiem pożegnał. Spieszą się, by przesławszy słowa powitania i zanuciwszy hymn dziękczynny Niebu, wić gniazdko prędziutko, bo czas bieży, a tyle pracy czeka te biedne ptaszęta nasze! Od chwili, gdy wpadły do nas, gdy wtuliły się w łąki, pola i lasy pełno wszędzie gwaru, dźwięczą ich pieśniami niwy i pełne ich bory. Umilają pracę, słodzą ciężką dolę ludzi, władców ziemi.

A bogini-wiosna, radosna, że już ptaszętom szczęście dała, postępuje dalej. Zbudźcie się śnieżyczki, czas na was, woła. I ty stokrocie patrz już w słoneczko, bo czas na cię wielki. Twój obowiązek zaścielać pierwszą bielą zrudziałe trawniki i stare murawy; twoim przykładem świeć innym! Nieleniwe — bo są nasze kwiatuszki, chętnie słuchają, kto im dobrze radzi; bo czyż to nie rozkaz wdzięczyć się jasnemu niebu i złotemu słonku? Czyż to tak długo potrwa, by się ociągać? A wiosna wciąż woła, budzi, popędza. Podziękuje pieśnią ptasząt, szepce rozkosznym wietrzykiem; boże słonko sieje i sieje swe złociste, dobroczynne promienie.

Już od granicy wolnego miasta Gdańska i Rzeczypospolitej Polskiej na cześć jadących pourządzano bramy powitalne z odpowiedniemi napisami, a tłumy ludności witały z zapałem władze polskie, obejmujące rządy nad Pomorzem. Na stacyi Reda powitali generała dwaj Kaszubi, miejscowy wójt Graba i włościanin Kużyczkowski. Do Pucka przybył pociąg o godzinie 2-ej po południu. Dworzec przybrany był zielenią i sztandarami. Przed dworcem brama tryumfalna, ponad morzem głów tysiącznego tłumu ludności Pucka i okolicy. Przyjazdu pociągu oczekiwał oddział marynarki wojennej, piechoty, szwoleżerów i ułanów. Powitany dźwiękami hymnu narodowego, przeszedł gen. Haller przed frontem kompanii honorowej, poczem wśród niemilknących entuzyastycznych okrzyków ruszono ku morzu, gdzie na wybrzeżu wznosił się wysoki maszt. Dokoła tego masztu zebrali się chorążowie ze sztandarami pułkowymi.

Pierwszy przemówił pod masztem gen. Haller następującemi słowy: „Oto dzisiaj dzień czci i chwały! Jest on dniem wolności, bo rozpostarł skrzydła Orzeł Biały nietylko nad ziemiami polskiemi, ale i nad morzem polskiem. Naród czuje, że go już nie dusi ta hydra, która dotąd okręcała mu szyję i piersi. Teraz wolne przed nami światy i wolne kraje. Żeglarz polski będzie mógł dzisiaj wszędzie dotrzeć pod znakiem Białego Orła, cały świat stoi mu otworem.

Zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie miłosierdziu Bożemu, w drugim wszystkim tym, którzy w walce nie ustawali, lecz dotąd wytrwali — w pierwszym rzędzie naszym praojcom, którzy walki o wolność toczyli.

Cześć im! Oni nie dożyli tej radosnej chwili. My szczęśliwsi.

Cześć tym, którzy w tej walce polegli! Cześć tym żyjącym, którzy pracą, trudem i znojem walczą w szarej codziennej walce życia!

Cześć całemu narodowi polskiemu, cześć i tym narodom wolnym, które z wolnym narodem polskim chciały żyć i w tych tytanicznych walkach ramię przy ramieniu z nami stały jako dobrzy sojusznicy.

A teraz myśl nasza niechaj zwróci się ku Warszawie, skąd rządy idą i iść będą po przez całą Polskę. Zwróćmy oczy ku naszemu udzielnemu Sejmowi i wznieśmy okrzyk na chwałę Ojczyzny, Sejmu udzielnego, Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego“.

Zebrani okrzyk ten powtórzyli z zapałem.

Następnie przemawiał minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, poczem kapłan poświęcił polską banderę morską, którą wśród odgłosów salw powitalnych wyciągnięto na szczyt masztu. Wojska oddały honory, a kapele odegrały hymn narodowy. Chorążowie pochylili sztandary ku falom morskim i zanurzyli je zlekka na znak powitania morza polskiego przez polskie sztandary. Po zakończeniu tej uroczystości gen. Haller wraz z orszakiem udał się przed ołtarz polowy, gdzie dziekan polowy ks. Rydlewski odprawił mszę. W czasie mszy św. wojsko dało salwę, poczem od ołtarza przemówił ks. kapelan Wrycza. Po kaza-

---

Przecierają oczęta inne kwiaty, zjawiają się jedne z pierwszych pierwiosnki, o jasnej barwie i delikatnej woni; spoglądają już śmiało żółto-złote kwiecie i sztywne trzymają straż nad strumieniem. Budzą się skromne zawilce, których główki ku ziemi się kłonią, dlaczego — nie wiem. Dotknięte różdżką czarodziejską zrywają się do życia niezabudki i chcąc wynagrodzić, że później wstały od innych, mnożą się bez pamięci.

Wreszcie przychodzi czas i na takie, które nietylko barwą swą błyszczeć pragną, ale i wonią nucić dziękczynny hejnał wiośnie i życiu. Otwiera modre ślepka fiołek, troszkę tchórząc, czy nie zawcześnie się zbudził. Myśli, czyby też jeszcze nie wtulić główki i zaspanych ocząt pod pierzynkę swych listeczków. Nie pozwala mu jednak na to słonko i musi kielich swój otworzyć, by Stwórcy cześć zanucić.

A co się tymczasem dzieje na polach i w lesie! Tam już siejba słońca cuda stworzyła. Kłaniają się tam łanami, w pas chyląc, zbóż naszych chlebne zagony, płoną makami, a patrzą szafirowemi oczętami bławatów. Szmaragdem mienią się łąki, pełne gwaru i rozpraw aksamitnych bąków naszych, koników polnych, świerszczy i całej tej krzyczącej gawiedzi, co życie swe bez troski tam spędza, wypijając słodycz z kwiatów. Las, ten gadatliwy czarodziej, przystroił się też w nowe szatki, by ludziom swemi gadaniami, swym szumem potężnym lub kwileniem łagodnem znów głowy zawracać i złud pełne słowa szeptać im do uszu. Pod jego osłoną wzrastając, jego słuchając mamrotań, zaspały dłużej nasze leśne duszki-kwiaty. Ale, gdy te swą krasę roztoczą, gdy zadzwonią w srebrne dzwonki białych konwalii pędy, gdy srebrnolice storczyki roześlą w posły swe upojne wonie; gdy przedziwnie rzeźbione paprocie szable swe rozwiną, a zielone podszycie borowiny krzaczki swe w jasne listeczki ustroi, gdy wreszcie przedleśne dzwony liliowe wiechą swą wstrząsną kudłatą, wtedy wszystko sprzysięga się na ludzi, by ich porywać myślą hen, w zwyż, skąd wszystkich tych cudów początek, gdzie kraina Dobra i Piękna, gdzie szczęście ludzkie się rodzi. Cudny jest wszechświat wtedy, a człowiek taki maleńki!

I dzieją się wokół nas i inne cuda. Puch biały sypie się tumanem z drzew kroci. Cud sadów wiśniowych, delikatny róż jabłoni, przewonne kity bzów, czeremek, jaśminów i zawrotnych akacyi, łączy się w jeden akord, który drży na złotych słońca promieniach i duszom ludzkiem daje w tym pięknie chwile zapomnienia i upojenia. Wszystko wonią tchnie, rośnie, buja, szaleje wśród wzrastającego żaru słońca.

Osobny urok mają wiosenne poranki, strojne w srebrnobiałą mgłę, która, gdzieś z perlistego wyrwawszy się pałacu, pospieszyła tu, by otulić swem tchnieniem rozbudzoną ze snu przyrodę i chłodnem swem dotknięciem, rozpalone dniem, ochłodzić czoło. Pozostawia ona często po sobie kropel bez liku, jakby kazała niemi wszystkim śpiochom-kwiatom przemyć się rankiem, by jasnemi oczętami w słońca złoto patrzyły. A rzesza ta pstra strząsa z swych powiek, uszek, główek, czapek, te srebrne kropelki i dyamentami się mieni do wschodzącego słońca. — To, piękno bogini-wiosny, tej wszechmocnej twórczyni wszystkich płodów lata i bogatej jesieni. Czasem jednak ta pani kaprysy miewa i gromy ciska. Szaleje burza przez wylękłe pola, wyje wśród lasów, sieje przestrach w dziecinnych serduszkach kwiecia naszego. Kuli się to wszystko trwożne do łona ziemi-matki i jęczy pod uderzeniem piorunów i rozhukanych wichrów. Ostatnia zdaje im się wtedy wybijać godzina. I drżą maleństwa i cichym szeptem Bogu się żalą i spowiadają, czekając, że nieprzebrana Dobroć da im jeszcze chwilę choćby rozkosznego życia. I mija wszystko, znak pojednania staje na niebie, chyląc jedno swe ramię ku ziemi i tęczą złagodzone, uspokajają się potęgi. Pozostaje jeno huk rozpędzonych, a często dopiero burzą zrodzonych, strumieni, ciche spadanie kropli z odświeżonych liści i przedziwna woń w powietrzu.

(Dokończenie nastąpi).

niu udano się ponownie nad morze. Tu gen. Haller rzucił w falę symboliczny pierścień na znak zaślubin Polski z morzem, poczem dokonano poświęcenia i wbicia w morze słupa pamiątkowego.

Po zakończeniu uroczystości udano się do domu kąpielowego, gdzie odbyło się zebranie towarzyskie przy udziale około 600 osób. Do zebranych przemówił pierwszy wojewoda pomorski p. Łaszewski, poczem przemawiali gen. Haller, poseł Głąbiński, podsekretarz stanu Janta-Połczyński i wielu innych mówców.

Po objęciu w posiadanie wybrzeża morskiego nastąpiło podpisanie wspaniałego aktu, dzieła znanego artysty malarza Henryka Uziembły. Całość przedstawia godła Rzeczypospolitej i Ziemi Pomorskiej na tle rozhukanych fal morskich. Pod spodem znajduje się napis: Roku pańskiego 1920 dnia 10 lutego — na wieczną rzeczy pamiątkę odzyskania morza polskiego. Puck nad Bałtykiem. — Z aktu tego będzie zrobiona odbitka, która będzie wmurowana w pal, wbity w morze. Oryginał będzie złożony w Muzeum Narodowem w Krakowie.

MARYA STUDNICKA.

## Płyńcie fale!...

*Już wolności świecą zorze*
*Polska cała wolna już!*
*O brzeg Polski bije morze*
*Szumią sine fale mórz!...*

*Hej! radośnie serce bije!...*
*Wisło nasza w morze płyń!...*
*Modra wstęga wód się wije*
*Jako ongi dziś znów słyń!...*

*I przez bratnie płynąc ziemie*
*Łącz nas falą uczuć wraz —*
*Jako niegdyś Piastów plemię*
*Niechaj miłość złączy nas!...*

*Szumią fale polskiej rzeki*
*Nad jej brzegiem bije dzwon*
*Idą wieści w kraj daleki*
*Z oddalonych polskich stron!...*

*Polska wolna! — wielka, cała*
*Ziemię złączył cudem Bóg!*
*Żadna moc nas nie złamała,*
*I nie złamie nigdy wróg!...*

*Płyńcie fale polskiej rzeki*
*Łączcie ziemie wstęgą wód*
*Nieście wieści w kraj daleki,*
*Że już wolny polski lud!...*

Grybów, 1920.

## Polski Związek chrześcijańskiah Stowarzyszeń spożywczych robotniczych w Krakowie.

Obok organizacyj zawodowych, które zrzeszają robotników celem obrony ich spraw zawodowych, obok stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, które spełniają wielkie i ważne zadanie wychowania i uświadomienia ludu pod względem religijnym i narodowym, w ostatnich czasach zyskują coraz silniejszy wpływ w życiu robotniczem organizacye kooperatywne, czyli konsumy. Żyjemy obecnie w tak trudnych warunkach, że zdobycie kawałka chleba stanowi nielada trud, któremu nie każdy umie podołać. Stwierdzić trzeba, że państwo nie spełnia w tej dziedzinie swoich obowiązków. Obietnice ministra aprowizacyi, jakiemi co pewien czas pociesza głodujące rzesze robotnicze, nie potrafią ich nakarmić, podobnie jak nie nakarmią ich kartki, wydawane przez gminy, których bardzo często na żywność zamienić nie można. Wiele ruchów strajkowych w ostatnich miesiącach wywoływanych było właśnie przez brak aprowizacyi. Robotnicy przekonawszy się, że na legalnej drodze nie zdobędą żywności dla swoich rodzin, musieli chwytać się ostatecznego środka, t. j. strajku, i dopiero pod takim naciskiem rząd nadsyłał wagony mąki czy kaszy. Polityka taka na długo jednak nie wystarczy.

Jedyną drogą, jaka robotnikom pozostaje, aby uchronić się od braku żywności, jest organizowanie kooperatyw własnych, opartych na samopomocy, któreby starały się zastąpić państwo w żywieniu robotników, a które potrafiłyby istotnie dostarczyć robotnikowi wszystkie artykuły pierwszej potrzeby. Nie należy się bowiem łudzić co do tego, że przyszły rok będzie lepszy od obecnego. Przednowek w roku przyszłym może być nawet daleko gorszy jak obecny, bo jak to wszyscy czujemy, drożyzna zamiast się zmniejszać, szaleje coraz bardziej. Samopomoc zawczasu zastosowana, jest jedynym sposobem ratunku. Dlatego należy obecnie wszędzie, we wszystkich miejscowościach, gdzie są warunki po temu i ludzie, odpowiednio przygotowani do kierowania tego rodzaju kooperatywami, przystępować do zorganizowania takiej samopomocy przez tworzenie konsumów chrześcijańskich. Działalność ich bowiem nie tylko ma dotyczyć obecnej chwili, ale powinna przedewszystkiem stanowić podstawę do zabezpieczenia przyszłości.

W przekonaniu o koniecznej potrzebie zakładania konsumów, stowarzyszeń spożywczych w całej Małopolsce, przystąpiono w Krakowie z inicyatywy „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników" do stworzenia wielkiej kooperatywy, pewnego rodzaju Centrali handlowej. Ta Centrala nosi nazwę: „Polski Związek chrześcijańskich stowarzyszeń spożywczych robotniczych" i ma siedzibę w Krakowie przy placu Maryackim l. 2.

Wiemy dobrze, jakie braki i niedostatki cierpi lud pracujący, jak kobiety, dziewczęta nie mają gdzie zaopatrzyć się w odzież, bieliznę, obuwie. Przeto radzimy, by wszystkie nasze Stowarzyszenia zwróciły się listownie pod wyżej wskazanym adresem i prosiły o pomoc w uzyskaniu artykułów pierwszej potrzeby. Przy Związku chrześć. stowarzyszeń spożywczych istnieje Sekretaryat, który udzieli informacyi, jak założyć konsum, lub jeśli to będzie niemożliwe z braku ludzi do prowadzenia, to sklep mały przy stowarzyszeniu. Związek ten przystępuje do tworzenia powiatowych związków konsumów i podejmuje szeroką akcyę, by przyjść z pomocą aprowizacyjną w tych ciężkich czasach.

Konsumy, odpowiednio poprowadzone, mogą stać się zawiązkiem wielkiego ruchu kooperatywnego, który nie tylko dojdzie do własnych wytwórni i kapitałów, ale z biegiem czasu stanie się oparciem dla tysięcy rodzin. Wszędzie tam, gdzie konsumy zaczęły już pra-

cować, w bardzo krótkim czasie członkowie odczuli dodatnią ich działalność. Dlatego wzywamy nasze stowarzyszenia, by nie szczędziły grosza na pracę kooperatywną, gdyż grosz ten sowicie się wam opłaci.

# KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

### Z myśli wielkopostnych.

Wielka i głęboka jest myśl, która natchnęła Kościół św. do ustanowienia okresu wielkopostnego. Mamy się w tym czasie uniżyć, mamy poddać się pokucie i ściślej z Bogiem się złączyć — na koniec mamy duchowo zmartwychwstać, odrodzić się moralnie do nowego życia. Myśl tę Kościoła św. powinny dziewczęta polskie i niewiasty polskie zrozumieć, przejąć się nią i wykonać ją w życiu. Nie przyjdzie to z trudnością, tembardziej, że Kościół podał tyle środków, ułatwiających nam spełnienie jego życzeń.

Pierwszym — są liczne pieśni wielkopostne. Tęskne i żałośliwe melodyą swoją, w treści zajmują się cierpieniami Zbawiciela. Opisują te cierpienia, boleją nad Męką Pańską, smucą się niewypowiedzianie. Tak żywą wiarą są te pieśni natchnione, że gdy je śpiewamy, widzimy jakby na własne oczy Golgotę i Krzyż — i cierpimy w duchu z powodu zniewag, jakie ponosi od tłuszczy żydowskiej Jezus. Śpiewamy je po kościołach, śpiewamy je po kaplicach i po domach w czasie zebrań różańcowych, ale śpiewajmy je sobie także prywatnie po naszych domach. Pieśni te rozbudzą w naszem sercu żal za grzechy, natchną nas duchem pokuty i przyczynią się do naszego oczyszczenia.

Drugim środkiem są gorzkie żale w połączeniu z kazaniami pasyjnemi. Pieśń kościelna spletła się tutaj ze słowem przepowiadanem. Pieśń ma poruszyć serce, napełnić je bólem z powodu cierpień Chrystusa; pieśń ma wyrobić w nas odpowiednie usposobienie, abyśmy z jak największą korzyścią wysłuchali kazania pasyjnego. Zaś nauka pasyjna ma nam szeroko przed oczyma rozprowadzić szczegóły Męki Jezusowej i wskazać, jak powinniśmy z tej Męki dla duszy korzystać. Nauka pasyjna ma nas pobudzić do czynu; czynem tym zaś jest przedewszystkiem prawdziwa, szczera pokuta i poprawa życia.

Środek trzeci, zapomocą którego łatwo osiągniemy cel wielkiego postu, to post, czterdziestodniowy. Dziś ten post złagodniał, zeszczuplał, stał się lekką drobnostką. W dodatku dyspensa jeszcze go lżejszym uczyniła, w pewnych wypadkach nawet zniosła. Ale bądź co bądź duch postu pozostał, a jest nam konieczność poddania się umartwieniu, niedogadzania sobie we wszystkiem, znoszenia krzywd i uraz i żałowania za grzechy. To powinno pozostać pomimo wszystkich złagodzeń i dyspenz.

Czwarty środek, którego mamy używać w tym czasie, to branie udziału w obrzędach kościelnych. Obrzędy te są w czasie wielkopostnym pełne smutku i żalu, tchnie z nich współczucie ze Zbawicielem cierpiącym i ból z powodu Jego Męki. Ból ten się udziela tym, którzy na obrzędy kościelne patrzą i udział w nich biorą żywy. Więc powinniśmy wszyscy o tem pamiętać. Odnosi się to zwłaszcza do obrzędów Wielkiego tygodnia, do obrzędów wielkopiątkowych. Nie należy jednak włóczyć się po kościołach li tylko dla zobaczenia, jak wyglądają groby Pańskie (jest ten zwyczaj w Krakowie), ale trzeba iść do świątyni po to, aby się widokiem grobu wzruszyć do żalu za grzechy.

Najważniejszy ze wszystkich jest środek piąty i ostatni: spowiedź i komunia św. Do spowiedzi może tu i ówdzie nastąpi przygotowanie w rekolekcyach. Korzystajcie, polskie dziewczęta i niewiasty z tych środków, starajcie się spełnić to, czego Kościół od was w tym czasie żąda i przystąpcie jak najlepiej do Sakramentu Pokuty. Połączycie się po oczyszczeniu chorzy z Panem Jezusem w świętej komunii — i zmartwychwstaniecie niejako z Nim na dzień wielkanocny.

*Śnieg na ziemi topnieje.*
*Świat z letargu się budzi;*
*Wszystkie swoje nadzieje,*
*Wlewa wiosna w pierś ludzi.*

*Kto wie jednak, kto zgadnie,*
*Czy na wiosny ruń świeżą*
*Śnieżny całun nie spadnie,*
*Gdy znów burze uderzą?*

*Czy wiosennych powoi,*
*Wiatr marcowy nie zwarzy?*
*Czy, co serce tam roi*
*Łzą nie spłynie po twarzy?*

*W. Bełza.*

# Z ruchu w Stowarzyszeniach.

**Roków** (koło Wadowic).

Już dawno nie pisałyśmy nic do gazetki, ale jednak życie w Stowarzyszeniu nie ustaje. Mimo trudności, jakie napotykamy ze strony socyalistów, którzy pragną rozbić nasz Związek, idziemy wytrwale naprzód. Z szeregu zebrań, jedno szczególnie zasługuje na uwagę t. j. zebranie się na opłatek, urządzony 12 stycznia b. r. Był to dzień dla nas pełen radości. Zebranie rozpoczęło się odśpiewaniem kolędy i przemówieniem przewodniczącej. Ks. Patron wskazał na wrogie Kościołowi prądy i zachęcił do walki ze złem. Do urozmaicenia wieczorku służyły śpiewy i deklamacye, wygłoszone przez Malinowską i Bartosikównę.

Stowarzyszenie nasze prowadzi p. naucz. M. Łomzikówna, której, jak również i Ks. Patronowi składamy serdeczne podziękowanie, iż mimo wielu trudności ze strony złych ludzi, wytrwale pracują dla oświaty ludu.

**H. Gracyaszówna.**

**Trzebinia.**

Wśród szarych dni życia pełnego pracy, biedy i troski ciągłej o strawę codzienną, dla niejednej ze stowarzyszonych przez cały rok nie zaświeci gwiazdka nadziei lepszej przyszłości, nie zabłyśnie jasny promień szczęścia. — Odczuł to nasz Patron Ks. Suchoń i w porozumieniu z Ks. Jurką przygotował „Gwiazdkę“. Uroczystość miała się odbyć wspólnie dla Stowarzyszenia dziewcząt polskich i dla Stow. młodzieży męskiej. W pięknie przybranej własnej sali katol. Domu ludowego, który już przeszło rok posiadamy, zgromadzili się licznie członkowie obu Stowarzyszeń. Przyszli też i goście zaproszeni. Nastrój uroczysty podnosił widok drzewka, rzęsiście oświetlonego i ozdobionego, a wśród gałęzi widny był żłóbek nowonarodzonego. Ks. Patron łamiąc się z nami i ze Stow. młodzieży męskiej opłatkiem, życzył wszystkim, by w tych Stowarzyszeniach nie tylko umysł, ale przedewszystkiem charakter kształcili i by się wychowali na ludzi dzielnych, którzyby, umiejąc cierpieć, przynosili chwałę Bogu, a Ojczyźnie naszej pożytek

i cześć. Żądał od stowarzyszonych karności i poczucia obowiązku, stawiając za wzór pod tym względem Poznańskie. Przy śpiewie kolęd i szeregu deklamacyi spędziłyśmy miło kilka godzin, a wspomnienie zostanie na cały długi rok.

Stowarzyszenie nasze posiada śliczny sztandar, który został poświęcony w listopadzie ub. r. wraz z sztandarem młodzieży męskiej. Była to wspaniała manifestacya w „czerwonej“ Trzebini, gdy pochód ze sztandarami ruszył z katol. Domu lud. do kościoła z pełną muzyką wojskową, o którą postarał się Ks. Suchoń. W kościele odbyło się uroczyste poświęcenie sztandarów, a red. Ks. Błotnicki wygłosił naukę, zachęcając do wytrwania przy sztandarze. Dzień ten zrobił wielkie wrażenie, a tchórzliwych podniósł na duchu i ośmielił. Nadmienię także, że urządzaliśmy przedstawienia amatorskie już kilka razy, które przyniosły nam nie tylko pomoc materyalną, ale grając sztuki narodowe jak naprzykład: „Polska już wolna“, „Kto idzie“?, podnoszą na duchu i pociągają do większego poczucia miłości dla ukochanej Ojczyzny. Ostatnim razem odegraliśmy z wielkim powodzeniem „Jasełka“.

Dnia 10 lutego b. r. rozpoczął się w Stowarzyszeniu kurs nauki robienia płótna ze lnu i chodników ze szmat na warsztacie tkackim.

Rozwijamy więc domowy przemysł.

Szanownej Redakcyi i stowarzyszonym ślemy serdeczne pozdrowienia.

**Rozalia Woźniakówna**, przewodnicząca.

**Wadowice.**

(Stowarz. katol. pracownic im. Król. Jadwigi. — Walne Zgromadzenie). Dnia 11 stycznia b. r. w Stowarzyszeniu naszem odbyło się Walne Zgromadzenie roczne. Po odśpiewaniu hymnu Stow. katol. „My chcemy Boga“, odczytano sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, a skarbniczka złożyła sprawozdanie kasowe.

Po dyskusyi przyjęto sprawozdanie Zarządu i wyrażono podziękowanie za pracę Ks. Patronowi, Paniom Radnym, poczem przeprowadzono wybory. Wybrano nowy Zarząd prawie w dotychczasowym składzie.

Skład nowego wydziału jest następujący: prezesowa: Paleczna Marya, wice-prezesowa: Woźniakówna Marya. sekretarka: Matuszykówna Zofia, wice-sekretarka: Rytkówna Stanisława, skarbniczka: Suknarowska Anastazya, zastępczyni: Nowakówna Marya, bibliotekarka: Zembatówna Marya, zastępczyni: Wołkówna Anna. Radne: Kublinówna Józefa, Dudzikówna M., Kowalczykówna Teresa. Starsze pozostały te same do pewnego czasu: Nowakówna M., Paleczna M., Zembatówna M. i Kublinówna J. Przewodniczącą Kółka śpiewackiego obraną została: A. Grzelówna z Nowakówną M.

Do Komisyi kontrolującej wybranymi są: Witosówna Julia. Górówna Kazimiera, Bandórówna. Zastępczynie: Wyrwiakówna Marya, Zgrzybaczówna Zofia.

Uchwalono podwyższenie wkładki miesięcznej do 1 K.

W końcu zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni religijnej.

W imieniu całego Stowarzyszenia zasyłam Szanownej Redakcyi serdeczne pozdrowienia.

Wice-sekretarka: **Stanisława Rytkówna.**

**Zator.**

W wielu miejscowościach zawiązały się już stowarzyszenia katolickich dziewcząt. W naszem miasteczku powstało także Stowarzyszenie, dawno już projektowane, ale dopiero w listopadzie ub. r. przyszło do skutku. Pod kierunkiem ks. Patrona Michała Kordela rozwija się Stowarzyszenie dobrze, liczy obecnie przeszło czterdzieści członków. Zaraz na pierwszem walnem zgromadzeniu wybrano wydział, do którego weszły: Aniela Głownianka, jako prezesowa, Janina Skrudlikówna, jako zastępczyni, Henryka Królikówna, jako sekretarka, Marya Pająkówna, jako zastępczyni i bibliotekarka, Franciszka Dumieńcówna, jako skarbniczka i Anna Zielińska, jako zastępczyni Pomimo różnych przeszkód ze strony niechętnych Stowarzyszeniu, staraniem naszem jest pracować wytrwale, aby dopiąć do zamierzonego celu. Nasza wstępna praca ogranicza się na razie do śpiewu pieśni kościelnych, odczytów i deklamacyj.

Pierwszym owocem naszej pracy i dzięki zabiegom przew. ks. Patrona było urządzenie uroczyste „Opłatka“ w dniu 4 stycznia, na który przybyły Panie ze Związku Polek Katolickich, jak również ks. proboszcz Jakób Walkosz. Na uroczystość tę złożyły się: piękne delamacye (z Maryi Konopnickiej) i śpiewy, następnie kolendy dopełniły programu uroczystości. Posypały się również hojne datki na cele naszego Związku, od gości przybyłych.

Pierwszym publicznym występem było urządzenie wieczorku dnia 25 stycznia, w sali Magistratu miasta Zatora. — Chór Stowarzyszenia odśpiewał szereg pięknych dumek polskich w opracowaniu Żukowskiego, następnie kilka dziewcząt wypowiedziało udatne deklamacye z Konopnickiej. Na zakończenie odegrano sztukę Domnika, pod tytułem „Wigilia św. Andrzeja“. Świetnie odegrano rolę „Marynki i Staszka“. Niemilknące oklaski zebranych licznie gości zakończyły nasz pierwszy występ. W sobotę zaś 31 stycznia odbył się ślub jednej ze Stowarzyszenia Karoliny Gisterkówny. Pierwszą tego rodzaju uroczystość uświetniłyśmy śpiewem, przy ślubie naszej koleżanki.

**Henryka Królikówna**, sekretarka.

# KRONIKA.

**Z Białej** piszą: Dnia 8 stycznia 1920 r. zmarła w szpitalu tutejszym Z u b e r ó w n a Anna, członkini Stowarzyszenia Koła Służących, przeżywszy lat 26. Zmarła należała do Stowarzyszenia od samego początku założenia tegoż. Tak w spełnieniu obowiązków jako służąca, jak i w wykonaniu obowiązków jako członkini Stowarzyszenia, odznaczała się wielką gorliwością i wiernością. W stosunku do otoczenia była cicha, pokorna, a przez to lubiana przez wszystkich, czego dowodem był liczny udział Stowarzyszonych w jej pogrzebie. A jak za życia szukała tylko wypełnienia woli Bożej, tak też z poddaniem się woli Bożej opatrzona św. Sakramentami, odeszła do Pana po nagrodę za jej cnotliwe życie. **F. G.**, sekretarka.

**Z Wadowic.** D. 11 lutego b. r. odbył się ślub prezesowej Stow. M a r y i W i d l a r z ó w n y, Związek pobłogosławił Ks. patron Fr. Żak — a „Veni Creator“ i pieśń odpowiednią do uroczystości odśpiewał chór Stowarzyszenia.

# ROZMAITOŚCI.

**Liczba głosek w alfabecie** różnych narodów: Włosi mają głosek 20, język łaciński 22, grecki 24, Francuzi 25, Niemcy 26, Hiszpanie 27, Arabowie 28, Turcy 28, Persowie 31, Rosyanie 36, język sanskrycki 44, Polacy 53, a najwięcej Chińczycy bo aż 214.

**Prędko piszący** napisze w minucie dajmy na to 30 wyrazów — pióro jego w tym czasie zrobi przestrzeń 16 stóp — w 40 minutach $^1/_8$ mili (prawie 1 kilometr). Przeciętnie na wyraz 16 pociągnień, na godzinę 28.000, na pięć godzin 144.00 a na rok (365 dni licząc tylko po 5 godzin ustawicznego pisania, gdyż dłużej wytrzymać tru-

dno) 52,560.000 pociągnień. Biuralista więc, przez przeciąg dajmy na to 35 lat, będzie miał w „Habet“ 1,839,600.000 pociągnień. Nie do uwierzenia!

**Czternasty.** Mało komu znaną będzie gałęź zarobkowania, istniejąca swojego czasu w Anglii pod nazwą: „Czternasty“. W Londynie zmarł wówczas niejaki John Andrew Malketh, który zostawił przeszło 400.000 koron majątku i przez 35 lat najmował się tylko jako „czternasty“ do stołu. Malketh był z profesyi introligatorem; a ponieważ miał piękną postawę, i ubierał się elegancko, zapraszano go często do stołu, jeśli zasiadało do obiadu trzynaście osób, z których jedna musiałaby umrzeć wedle panującego zabobonu. Po ukończeniu obiadu otrzymywał od gospodarza szterlinga i odchodził.

U nas w czasach przedwojennych praktykował się także ten przemysł, z tą tylko różnicą, że bezpłatnie, i ludzie tego cechu nie nazywali się u nas „czternastymi“ lecz pieczeniarzami.

W czasach obecnych jednak, cech ten miał zupełnie się rozwiązać i należy już do tradycyi... Ha! no! czasy się zmieniają!

*Kiedyż nadejdziesz, wiosno,*
*Z słońcami złocistemi,*
*Młodego życia świeżość*
*Skostniałej przynieść ziemi?*

*Czekają ciebie drzewa,*
*Tęskni do ciebie kwiat,*
*Świeżego życia, wiosno,*
*Pragnie od ciebie świat.*

*Lecz ileż drzew upadnie,*
*Ileż uwiędnie kwiatów,*
*Nim się świat zazieleni*
*Od twoich słońc szkarłatów.* *t.*

# Co czytasz?

W tych dniach wróciła na wieś z Krakowa pewna dziewczyna, która była przez jakiś czas w mieście przy bracie i pomagała mu w prowadzeniu kawiarni.

Przywiozła zesobą kilka książek, które w Krakowie nabyła i które w wolnym czasie czytała.

Jakież to książki? Oto są ich tytuły: „Romantyczny listonosz“ napisał Maryan Rausl. Wydawnictwo „Sensacyi“; „Zbrodnia i kara“ przez S. M. Wydawnictwo Feitzingera; „Chodźcie w światłości dopóki jest światłość“ Tołstoja; „Młyn djabelski na górze wiedeńskiej Wydawnictwo Feitzingera; „Tajemnice Szafotu“ przekład z francuskiego; „Młoda miłość“ przekład z duńskiego. Już same tytuły wskazują, że to są śmiecie. Czytanie takich książek nie może człowiekowi przynieść żadnego pożytku, a może łatwo duszę człowieka zepsuć.

Taka dziewczyna bierze bez wyboru, co jej wpadnie w oko, lub co jej kramarze podsuną. Szkoda! Jest przecież tyle dobrych książek.

Czytanie jest rzeczą pożyteczną i miłą rozrywką, nie tylko wtedy, gdy książka jest dobra.

Czytanie dobrej książki poucza, kształci i w dobrem utwierdza.

Zanim się książkę kupi lub wypożyczy, należy się dowiedzieć, co książka warta, w przeciwnym razie można się srodze oszukać.

Radzimy naszym czytelniczkom, aby czytały tylko dobre książki.

Przecież nikt nie je tego, z czego choruje.

Nie można wiedzieć z góry, czy książka jest dobra: zajmująca, pouczająca, budująca, kształcąca.

Dlatego, nim się książkę kupi, lub wypożyczy, trzeba się koniecznie dowiedzieć, czy książka warta czego.

Książki na przykład wyżej wyliczone nie mają żadnej wartości. Pieniądz wydany na nie, to pieniądz stracony. Czas użyty na ich czytanie, to czas stracony.

Czytanie ich, to nie jest nawet rozrywką żadną, bo licho napisane. Można je bez szkody spalić.

Kobieto polska! jeżeli bierzesz do ręki książkę, bierz tylko dobrą. Jeżeli dajesz, daj tylko dobrą.

**R.**

# Post.

Minęły zapusty, środa popielcowa należała już do przeszłości, rozpoczął się post. Nastał czas, o którym mówi Kasper Miaskowski:

„Gotują węgorze, śledzie, szczuki w soli,
Wyzinę, łosoś, karpie brzuchom na post gwoli“...

Obserwowali Polacy w dawnej Polsce post jak rzadko gdzieindziej. Kiedy w szesnastym wieku Erazm Ciołek, biskup płocki, przywiózł z Rzymu papieskie pozwolenie, ażeby wolno było we środę mięso jadać, nie znalazł się wtedy nikt w całem Królestwie Polskiem, któryby chciał z tego pozwolenia korzystać. — Zwłaszcza w pierwszym i ostatnim tygodniu poddawano się najsurowiej postowi.

Na stołach zamożnych domów pojawiała się w tym czasie oliwa zamiast masła, na uboższych olej. To też stare przysłowie polskie brzmiało: „Mości Panie Dobrodzieju, dobre kluski na oleju“. Oliwą zakraszano barszcz, a nieraz pojawiały się ulubione grzanki z chleba, smarowane oliwą, posypywane kminkiem, z cukrem lub solą i rumienione na rożnie nad węglami. Takie grzanki z piwem grzanem stanowiły zwykłą postną wieczerzę polską. Piwo grzane, zaprawiane żółtkiem, zwano polewką piwną, w czasie postów ulubioną i podawaną w szklanicach. Przyrządzano również „mnichy“ — co swój początek brały w kuchniach klasztornych. Były to obwarzanki, pokrajane w kostki, sparzone wrzątkiem na sitku blaszanem, a polane na półmisku masłem z cebulą. Ryby były głównem pożywieniem w poście i dlatego przy wszystkich dworach, klasztorach, w miasteczkach prowadzono ich hodowlę w sadzawkach i stawach. W kuchniach dworków i dworów sporządzano z wielkich szczupaków „sztokfisz“.

Na tle postu powstały różne krotochwile, jak np. czeladź dworska wiązała śledzia na długim i grubym powrozie i zawieszała go przy drodze na suchej wierzbie, a czyniła to — niby za karę, że przez niedziel sześć panował nad mięsem, morząc słabym posiłkiem żołądki ludzkie.

W tym czasie liczne przysłowia z pokolenia w pokolenie cieszyły się prawem obywatelstwa.

— „Jeśli o świętym Pietrze w lutym ciepło służy,
Do Wielkiejnocy zima czasy swe przedłuży“.
— „Święty Piotr gdy się rozgrzeje,
Wiosna prędko nie przyśpieje“.
— „Święty Maciej zimę traci, albo ją bogaci“.

— „Gdy Święty Maciej lodu nie roztopi,
Będą długo chuchali w zimne ręce chłopi".
— „Na świętego Macieja, pierwsza wiosny nadzieja".
— „Jeśli na święty Maciej ciepło,
To się będzie długo wlekło".

### CHCIWOŚĆ.

„Teraz, jako w pieniądzach ludzie smak poczuli,
cnota i przystojeństwo do kąta się tuli".

**J. Kochanowski.**

### CNOTA.

Ty idź zawsze za cnotą, która acz z niewczasem
i trudnością przychodzi: a wszakoż za czasem
hojnie płaci utraty podjęte dla siebie,
jednając wieczną sławę i osiadłość w niebie.

**J. Kochanowski.**

## Do zarządów naszych Stowarzyszeń.

Redakcya „Kobiety Polskiej" zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich Stowarzyszeń, by co miesiąc nadsyłały sprawozdania i korespondencye z ruchu i życia w stowarzyszeniach. Pragniemy bowiem dawać w gazecie w krótkich korespondencyach obraz życia oświatowego i towarzyskiego w stowarzyszeniach. — Wszelkie korespondencye należy pisać na jednej stronie kartki, pismem wyraźnem i posługiwać się atramentem, a nie ołówkiem.

## Rozwiązanie szarad i zagadek z Nr. 1.

I.

Król Michał Korybut Wiśniowiecki, który panował po Janie Kazimierzu.

II.

Ogień malowany.

III.

Chłop, który poszywa dach snopkami.

## Wesoły kącik.

### O lekarzu.

„Co na mnie, to się żaden z mych chorych nie żali!"
Tak się w gronie kolegów pewien lekarz chwalił.
„Prawda, odpowie drugi, któremu przymawiał.
Boś ich z żalami na świat tamten powyprawiał".

*I. Szydłowski.*

### Toaleta starej wdowy.

Gdy przyszło się rozbierać, pani włosy zdjęła,
Potem oko po oku i zęby odjęła;
Dalej piersi i biodro, po biodrze łopatkę,
I to wszystko, gdy sobie układa w szufladkę,
Nowoprzyjęta panna za głowę ją chwyta;
„Co czynisz, warjatko? z gniewem ją zapyta.
„Nie wiem, sama odpowie, ja tylko probuje,
Czy się i głowa pani na noc nie zdejmuje?"



Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.